

"Zniszczenie Polski jest naszym pierwszym zadaniem"

01/09/2016, dodał: **Magda Polańska**

1 września 1939r. wojska niemieckie przekroczyły granice Polski, rozpoczynając II wojnę światową. Osamotnione Wojsko Polskie nie mogło skutecznie przeciwstawić się agresji Niemiec i sowieckiej inwazji rozpoczętej 17 września. W konsekwencji Hitler i Stalin dokonali IV rozbioru Polski.



1939: Adolf Hitler nad mapą z Heinrichem Himmlerem i Martinem Bormannem/AFP

"Zniszczenie Polski jest naszym pierwszym zadaniem. Celem musi być nie dotarcie do jakiejś oznaczonej linii, lecz zniszczenie żywej siły. Nawet gdyby wojna miała wybuchnąć na Zachodzie, zniszczenie Polski musi być pierwszym naszym zadaniem. Decyzja musi być natychmiastowa ze względu na porę roku. Podam dla celów propagandowych jakąś przyczynę wybuchu wojny. Mniejsza z tym, czy będzie ona wiarygodna, czy nie. Zwycięzcy nikt nie pyta, czy powiedział prawdę, czy też nie. W sprawach związanych z rozpoczęciem i prowadzeniem wojny nie decyduje prawo, lecz zwycięstwo. Bądźcie bez litości, bądźcie brutalni" - słowa te wypowiedział Adolf Hitler na naradzie dowódców w przededniu podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow.

Wojska niemieckie od samego początku odnosiły sukcesy

Działania zbrojne rozpoczęły się 1 września 1939r. o świcie. O godz. 4.45 pancernik "Schleswig-Holstein" rozpoczął ostrzał Westerplatte. Strona niemiecka przystępując do wojny z

Polską wystawiła 1 850 tys. żołnierzy, 11 tys. dział, 2800 czołgów i 2000 samolotów. Wojsko Polskie dysponowało dwukrotnie mniejszą liczbą żołnierzy (950 tys.), ponad dwukrotnie mniejszą liczbą dział (4,8 tys.), czterokrotnie mniejszą liczbą czołgów (700) i pięciokrotnie mniejszą liczbą samolotów (400). Przewaga niemiecka na głównych kierunkach uderzeń była jeszcze większa.

Niemiecki plan ataku na Polskę przewidywał wojnę błyskawiczną, której celem miało być przełamanie polskiej obrony, a następnie okrążenie i zniszczenie głównych sił przeciwnika. Wojska niemieckie miały przeprowadzić koncentryczne uderzenie ze Śląska, Prus Wschodnich i Pomorza Zachodniego w kierunku Warszawy. Niemieckie plany zakładały osiągnięcie w ciągu tygodnia linii Narwi, Wisły oraz Sanu i zniszczenia armii polskiej. Sytuację militarną Polski pogarszała długość granicy z Niemcami, która po zajęciu przez III Rzeszę Moraw i wkroczeniu niemieckich wojsk na Słowację liczyła ok. 1600 km. Umożliwiało to zaatakowanie Polski z zachodu, północy i południa.

Przygotowując plany obrony dowództwo polskie nie przesunęło wojsk na linię Narwi, Wisły i Sanu, z punktu widzenia wojskowego najkorzystniejszą, ale zgrupowało większe siły w rejonach przygranicznych. Zdecydowano się na takie posunięcie z powodów politycznych. Nie chciano bowiem oddawać bez walki Pomorza i Śląska, obawiając się, że Niemcy po zajęciu tych terenów zakończą działania militarne oświadczając, iż naprawione zostały w ten sposób "krzywdy" wyrządzone przez Traktat Wersalski i zwrócą się następnie o międzynarodową mediację. Obawiano się także tego, że przemarsz niemieckiej armii przez terytorium opuszczone przez Wojsko Polskie bardzo źle wpłynie na morale społeczeństwa i złamie w nim wolę walki.

Wojska niemieckie od samego początku walk odnosiły sukcesy. Luftwaffe po zdobyciu panowania w powietrzu rozpoczęło bombardowanie szlaków komunikacyjnych, zgrupowań polskich wojsk, a także dokonywało nalotów na miasta. Wojska pancerne wspierane przez piechotę przełamywały polskie linie obrony i wychodziły głęboko na tyły. Strona niemiecka miała nie tylko przewagę liczebną, ale dysponowała również nowocześniejszym uzbrojeniem i sprzętem. Ogólnej sytuacji nie mogły zmienić pojedyncze punkty oporu, takie jak Westerplatte, które trwały w bohaterskiej walce.

3 września związane z Polską układami sojuszniczymi Wielka Brytania i Francja przekazały władzom III Rzeszy ultimatum, w którym domagały się od Niemiec natychmiastowego wstrzymania działań wojennych i wycofania swoich wojsk z terytorium Polski. Po jego odrzuceniu rządy obu państw przystąpiły do wojny z Niemcami. Tym samym Hitlerowi nie udało się izolacja konfliktu polsko-niemieckiego i powtórzenie scenariusza z Monachium.

Pomimo wypowiedzenia wojny Niemcom wojska brytyjskie i francuskie nie podjęły jednak żadnych efektywnych działań militarnych przeciwko III Rzeszy. Polska pozostała więc w konflikcie z Niemcami osamotniona. Niemały wpływ na decyzję Londynu i Paryża miała wiedza na temat treści tajnego protokołu układu Ribbentrop - Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., dotyczącego podziału terytorium Polski pomiędzy III Rzeszą a Związkiem Sowieckim. Inną kwestią jest to, iż zarówno Francja, jak i Wielka Brytania, nie były przygotowane we wrześniu 1939r. do wojny z Niemcami. Odpowiedź na pytanie, jaki byłby efekt podjętej pomimo tego ofensywy przeciwko Niemcom na Zachodzie pozostanie w sferze spekulacji.

"Sowiety wkroczyły"

Po wygranej bitwie granicznej wojska niemieckie zaczęły coraz bardziej zagrażać stolicy. W nocy z 4 na 5 września rozpoczęto ewakuację urzędów centralnych i rządowych. 6 września Warszawę opuścił rząd i marszałek Edward Rydz-Śmigły, który przeniósł swoją kwaterę do Brześcia nad Bugiem. Walczące oddziały rozkazem Naczelnego Wodza miały tworzyć linię obrony wzdłuż Narwi, Wisły i Sanu.

8 września pierwsze oddziały niemieckie dotarły pod Warszawę, której obroną kierowali gen.

Walerian Czuma i prezydent Stefan Starzyński, pełniący funkcję cywilnego dowódcy obrony stolicy. Uderzenie Niemców na Warszawę zatrzymane zostało na pewien czas dzięki wielodniowej bitwie nad Bzurą (9-18 września), największej w czasie kampanii polskiej 1939r., w której udział wzięły wycofujące się z Wielkopolski i Kujaw armie "Poznań" i "Pomorze" pod dowództwem gen. Tadeusza Kutrzeby. Pomimo tego, iż bitwa ta zakończyła się klęską wojsk polskich, to niewątpliwie opóźniła kapitulację Warszawy i wiążąc wojska niemieckie umożliwiła wycofanie się polskich oddziałów do Małopolski Wschodniej.

17 września, łamiąc obowiązujący polsko-sowiecki pakt o nieagresji, na teren Rzeczypospolitej wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. Niemcy od kilkunastu dni ponaglali już Sowietów, ażeby zajęli obszary uznane w pakcie Ribbentrop - Mołotow za ich strefę interesów. Stalin zwlekał jednak z podjęciem decyzji, czekając na to, jak zachowają się wobec niemieckiej agresji na Polskę Wielka Brytania i Francja, a także przyglądając się temu, jak silny opór Niemcom stawia polskie wojsko. Siły Armii Czerwonej skierowane przeciwko Rzeczypospolitej wynosiły w sumie ok. 1,5 miliona żołnierzy, ponad 6 tys. czołgów i ok. 1800 samolotów.

W reakcji na sowiecką agresję 17 września wieczorem Naczelnny Wódz wydał następujący rozkaz: "Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbicia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić przed Niemcami - bez zmian. Miasta, do których podejść bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii".

Władze polskie wzywając do unikania walki z Armią Czerwoną nie uznały jej wkroczenia za powód do wypowiedzenia wojny i nie zerwały stosunków dyplomatycznych z Moskwą. Zaistniała sytuacja zadecydowała o tym, iż w nocy z 17 na 18 września prezydent Ignacy Mościcki wraz z rządem polskim i korpusem dyplomatycznym przekroczył granicę rumuńską, planując przedostanie się do Francji. Razem z nimi terytorium polskie opuścił Naczelnny Wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły.

Pomimo wkroczenia wojsk sowieckich do Polski i ewakuacji najwyższych władz Rzeczypospolitej walki trwały nadal. Od 17 września pod Tomaszowem Lubelskim armie "Kraków" i "Lublin" toczyły bój z Niemcami usiłując przedostać się na tzw. przedmoście rumuńskie, a 20 września, po wyczerpaniu amunicji, skapitulowały. 22 września, po wielodniowej walce z Niemcami, dowódca obrony Lwowa gen. Władysław Langner poddał miasto Sowietom.

Do 28 września broniła się Warszawa, a do 2 października załoga Helu. 6 października zakończyła walkę ostatnia duża polska formacja - Samodzielna Grupa Operacyjna "Polesie", dowodzona przez gen. Franciszka Kleeberga, która przedzierając się w kierunku stolicy toczyła boje i z Wehrmachtem, i z Armią Czerwoną.

Niemcy również ponieśli poważne straty

Ogromnie ważną kwestią w obliczu przegranej wojny stawało się zachowanie ciągłości istnienia i działania struktur państwowych. Dlatego też, wobec internowania przedstawicieli najwyższych władz Rzeczypospolitej w Rumunii, prezydent Ignacy Mościcki na podstawie art. 13 konstytucji kwietniowej z 1935r. zdecydował się na ustąpienie ze swego urzędu i wyznaczenie następcy w osobie Władysława Raczkiewicza.

30 września nowy prezydent, przebywający we Francji, powołał rząd, na czele którego stanął gen. Władysław Sikorski. Kampania wrześniowa zakończyła się dla Polski klęską. Samotnie walczące z niemiecką i sowiecką potęgą wojska polskie nie mogły liczyć w niej na zwycięstwo. W tej sytuacji, jak powiedział w jednym z wywiadów prof. Marian Zgórniak, nawet "gdyby na miejscu Rydza-Śmigłego był Aleksander Macedoński, też by tej kampanii nie wygrał".

Straty po stronie polskiej wynosiły ok. 200 tys. - w tym 70 tys. poległych i 140 tys. rannych lub zaginionych. Do niemieckiej niewoli trafiło ponad 400 tys. żołnierzy, w tym ponad 10 tys. oficerów. Straty niemieckie wynosiły ok. 45 tys. poległych i rannych żołnierzy. Ponadto armia niemiecka straciła ok. 1000 czołgów i samochodów pancernych oraz blisko 700 samolotów. Były to straty poważne i stanowiły ponad 30 proc. stanu bojowego.

W walkach z Armią Czerwoną zginęło ok. 2,5 tys. polskich żołnierzy, a ok. 20 tys. było rannych i zaginionych. Do niewoli sowieckiej dostało się ok. 200 tys. żołnierzy, w tym ponad 10 tys. oficerów. Straty sowieckie wynosiły ok. 3 tys. zabitych i 6-7 tys. rannych.

Ok. 70 tys. żołnierzy polskich przekroczyło granicę Rumunii i Węgier, natomiast na Litwę i Łotwę przedostało się ok. 18 tys.

W czasie wrześniowych walk wojska niemieckie postępowały z wyjątkowym okrucieństwem. Lotnictwo atakowało ludność cywilną, a Wehrmacht na zdobytych terenach dokonywał masowych egzekucji. Przykładem tego typu zbrodniczych działań były wydarzenia w Bydgoszczy, gdzie tylko 9 września rozstrzelano 400 Polaków. Od początku działań zbrojnych Niemcy rozpoczęli także brutalne prześladowania ludności żydowskiej.

W sumie w wyniku niemieckich represji we wrześniu 1939r. zginęło co najmniej 16 tys. osób. Wkraczająca na ziemię Rzeczypospolitej Armia Czerwona zachowywała się równie bestialsko. W Grodnie, po zajęciu miasta, Sowieci wymordowali ponad 300 jego obrońców. Przykładów tego typu morderstw popełnianych na polskich wojskowych, policjantach i cywilach jest wiele, m.in. na Polesiu (150 oficerów), czy w okolicach Augustowa (30 policjantów).

Armia polska spisała się lepiej niż Brytyjczycy i Francuzi w 1940 roku

Kampania polska 1939r. jest i z pewnością długo jeszcze będzie tematem wielu sporów i dyskusji. Dyskusji, które nie toczą się na temat tego, czy Polska miała szansę na sukces w tym konflikcie, ale dotyczą geopolitycznych przesłanek klęski z 1939r. i jej militarnych uwarunkowań.

Prof. Marian Zgórniak oceniając działania marszałka Rydza-Śmigłego i ministra spraw zagranicznych Józefa Becka z 1939r. wyraził następującą opinię: "Nie popełnili błędu, ponieważ w okolicznościach, w jakich przyszło im działać, nie było w zasadzie lepszego wyjścia. Nie byli geniuszami, ale zrobili lepiej lub gorzej to, co do nich należało. Historia obeszła się z nimi okrutnie, ale taki jest już los polityków, którzy przegrali. Oczywistym ich sukcesem stało się to, że wojna Hitlera z Polską nie stała się wojną lokalną. Stała się początkiem wielkiej wojny, w której Zachód walczył również o Polskę. W chwili, gdy we wrześniu 1939 roku przegrywała Polska, przegrywała także Europa".

Historycy zgodni są najczęściej co do tego, iż żołnierz polski walczył dobrze. Dezercje z pola walki czy niesubordynacja należały do rzadkości. "Stawiając czoło blitzkriegowi przez pięć tygodni w osamotnieniu - pisze prof. Norman Davis - armia polska spisała się lepiej niż połączone siły brytyjskie i francuskie w roku 1940. Polacy spełnili swój obowiązek".

O waleczności Polaków we wrześniu 1939r. prof. Paweł Piotr Wieczorkiewicz pisał: "W ekstremalnie trudnych warunkach były przykłady graniczącego z fanatyzmem bohaterstwa: walka załóg Węgierskiej Górki, Borowej Góry i Wizny, obrona Warszawy, Lwowa i Wybrzeża, postawa Wołyńskiej BK w pierwszych dwóch dniach wojny, szaleńcza odwaga kawalerzystów gen. Abrahama w odwrocie znad Bzury, bitność 11. Karpackiej DP w Lasach Janowskich, odporność 1. DP Leg., zwanej przez Niemców z szacunkiem "żelazną", odyseja zgrupowania KOP i GO "Polesie" i oczywiście twarda postawa 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej".

Analizując błędy popełnione w czasie kampanii wrześniowej część historyków zwraca uwagę na zbyt

wczesne przeniesienie kwatery Naczelnego Wodza z Warszawy do Brześcia oraz przedwczesne opuszczenie stolicy przez prezydenta i rząd. Niektórzy surowo oceniają działania samego marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, a szczególnie jego decyzję o przekroczeniu granicy rumuńskiej i opuszczeniu walczących wciąż jeszcze wojsk.

Wspomniany już prof. Wieczorkiewicz w artykule "Wrzesień 1939 - próba nowego spojrzenia" zarzucał Naczelnemu Wodzowi m.in. "karygodny wręcz sposób wdrożenia planu wojny w życie". "Plan wojny - pisał Wieczorkiewicz - nie dość, że ogólnikowy i nierozpracowany w kolejnych stadiach, marszałek (Śmigły - PAP) co gorsza otoczył niezrozumiałym wręcz nimbem tajemnicy nie tylko wobec własnego sztabu (...) Kolejnym błędem stała się, również wyniesiona z wojny 1920 roku, skrajna wręcz centralizacja dowodzenia (...) Efektem, już w trakcie kampanii, stały się ingerencje Rydza-Śmigłego w rozkazodawstwo na poziomie dywizji i brygad, niemal zawsze spóźnione i nieadekwatne do sytuacji".

Prof. Marian Zgórniak, wypowiadając się na temat konsekwencji przyjęcia przez Polskę w 1939r. propozycji Hitlera, wyraził następującą opinię: "Wielokrotnie nad tym się zastanawiałem. Z pewnością Polska poniosłaby mniejsze straty materialne, może mniej ludzi by zginęło. Prawdopodobnie nasz kraj musiałby wziąć udział w wyprawie na ZSRR. Trudno przeceniać siłę polskich 30 dywizji, ale być może miałyby znaczenie przesądzające. Pytaniem jest, czy w razie zwycięstwa Niemiec hitlerowskich byłoby miejsce dla Polaków w Europie. Co stałoby się z polskimi Żydami?".

Mariusz Jarosiński (PAP)

Źródło: nowahistoria.interia.pl